

PRAWO CELIBATU W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ

WPROWADZENIE I ROZWÓJ HISTORYCZNY ¹

I. SPRAWA CELIBATU DUCHOWIEŃSTWA ŚWIECKIEGO W OKRESIE POPREDZAJĄCYM USTAWODAWSTWO SYNODALNE BISKUPÓW

1. Kwestia celibatu w dobie pierwszej ewangelizacji (966—1038)

Punktem wyjściowym dla badania dziejów instytucji celibatu w kościele polskim jest ustalenie charakteru, miejsca pochodzenia i warunków pracy pierwszych misjonarzy za rządów Mieszka I i jego następców. Na podstawie przekazów źródłowych i analogii z innymi krajami należy przyjąć, że Mieszko miał przemyślany plan uchrześcijania swego kraju, poczynił starania na terenie międzynarodowym i przygotował grunt wśród podwładnych. Biskup Jordan przybył do Polski wraz z innymi misjonarzami, aby zgodnie z życzeniem księcia podjąć pracę ewangelizacyjną. Duchowni ci, jeśli nie wszyscy, to prawie wszyscy byli zakonnikami — benedyktynami. Przypuszczalnie Jordan a prawdopodobnie również i jego następca Unger piastował przedtem godność opata w jakimś klasztorze zagranicznym. Pierwsi biskupi sufragani późniejszej metropolii gnieźnieńskiej byli również zakonnikami. Przez pierwsze 30 lat aż do czasu przybycia św. Wojciecha poza biskupem można domyślać się działalności jednego lub dwu kapelanów książeńcych i kilku innych duchownych — najprawdopodobniej zakonników. Na mocy ślubu obowiązani byli

¹ Streszczenie rozprawy doktorskiej przyjętej w r. 1948 przez Wydział Prawa Kanonicznego KUL na podstawie referatów Ks. Prof. Dr P. Kałwy i Ks. Prof. Dr A. Petraniego.

oni do zachowania czystości również i w czasie pobytu poza klasztorem. W Polsce prowadzili oni życie wspólne według reguł kanonicznych. Nowonawróceni Polacy zetknęli się więc z kapłanami żyjącymi zgodnie z tradycją Kościoła Zachodniego.

W sprawie miejsca pochodzenia pierwszych misjonarzy wysuwane są różne hipotezy. Najwięcej danych ma za sobą opinia, że Jordan przybył z zachodnich krain cesarstwa, gdzie w X w. przy rozwoju kultury budził się w klasztorach Burgundii i Lotaryngii ruch reformatorski. Później rozszerzał się zakres klasztorów, z którymi władcy Polski utrzymywali łączność i skąd sprowadzali misjonarzy. Idee odnowienia życia religijnego przyznoszone do Polski miały wpływ na kształtowanie krajowego duchowieństwa.

Jakkolwiek Chrobry zabiegał o sprowadzenie duchownych z zagranicy, to jednak trudności z tym połączone, rosnąca ilość pracy w punktach duszpasterskich i chęć uniezależnienia się od obcych pozwalają przypuszczać, że monarcha troszczył się o wychowanie kleru miejscowego. Zgodne to było również ze stałą tendencją Kościoła. Możliwe, że śladem ówczesnych misjonarzy Jordan i Unger wysyłali początkowo do swych klasztorów macierzystych kandydatów do służby Bożej. Wzmianki o pobycie członka polskiej rodziny panującej w klasztorze św. Romualda we Włoszech oraz o Polakach w klasztorze międzyrzeckim, o klerykach w otoczeniu biskupa Ungera, o kleryku Boguszu towarzyszącym św. Wojciechowi wskazują, że i w Polsce przełożeni pierwszych klasztorów oraz biskupi kształcili krajowe duchowieństwo. Wzmianki o kapłanie starszku będącym nowicjuszem w eremie międzyrzeckim, o prowadzonym wśród jeńców polskich w r. 1038 w pochodzie tryumfalnym w Pradze *presbiter in officio* oraz zdania Galla o szacunku, którym darzył Chrobry m. i. zakonników i kapłanów uzasadniają wniosek, że pracowali w tym okresie polscy duchowni świeccy. Byli oni nieliczni i zajmowali podrzędne stanowiska.

Sprawę celibatu ówczesnego duchowieństwa w Polsce możemy wyjaśnić na tle stosunków w Kościele Zachodnim. Dla prowincji, z których przybyli misjonarze do Polski, miał znacze-

nie synod w Augsburgu 7 VIII 952 r. W kanonie I zakazał on zgodnie z postanowieniem VI synodu kartagińskiego z 401 r. pod groźbą pozbawienia funkcji zawierania małżeństw przez duchownych wyższych święceń i prowadzenia przez nich życia rodzinnego. Ogłosił kary i na kobiety winne współdziału. Rozszerzenie sankcji na dalsze osoby świadczyło o bezsilności władz kościelnych w sprawie realizacji celibatu. Chociaż była świadomość, że małżeństwo duchownych jest wbrew prawu kościelnemu, świeccy kapłani we Włoszech, Francji i w Niemczech byli wtedy z reguły żonaci. Można stąd wnioskować, że i zakonnicy, choć przypominali obowiązek celibatu, tolerowali i w Polsce sprzeniewierzenie się przepisom kościelnym w tej dziedzinie. Tak było w sąsiednich Czechach, gdzie wysiłki św. Wojciecha wywołały tylko nienawiść i zaburzenia przeciw biskupowi. Tak było na Węgrzech i w krajach skandynawskich. Trudno jest jednak ustalić, kiedy pojawili się świeccy duchowni polscy, żyjący w małżeństwie. Domyśl T. Wojciechowskiego, że do tej grupy należał wspomniany w *Brunonis Vita Quinque Martyrum presbiter... cum suis pueris*², budzi zastrzeżenia na podstawie kontekstu. Tak samo wiadomość Kosmasa o *Meus atavus consors in clero* nasuwa trudności chronologiczne³.

2. Celibat duchowieństwa w odnowionej organizacji kościelnej do roku 1197

Wskutek zaburzeń powstałych po śmierci Mieszka II w 1034 r. i najazdu Czechów w r. 1038 Kazimierz Odnowiciel stanął wobec konieczności o d b u d o w y organizacji kościelnej. Źródła wskazują, że obsadził on tylko dwa biskupstwa: Kraków i Wrocław. Choć może przynajmniej w Krakowie przetrwali jacyś duchowni z poprzedniego okresu, to jednak w odnowieniu hierarchii kościelnej musiał się książe oprzeć na pomocy z zewnątrz. Około r. 1044

² *Monumenta Poloniae Historica*, IV, 421.

³ *Fontes Rerum Bohemicarum*, II—1, wyd. J. Emler, Praga 1874, 77; por. Erben — Tomek, wstęp do kroniki Kosmasa, tamże V.

sprowadził on biskupa Aarona przypuszczalnie mnicha ze świeżo zreformowanego klasztoru w Brauweiler i zapewne innych zakonników benedyktyńskich. Są przypuszczenia, że przybyli wtedy także mnisi iroszkoccy. Prawdopodobnie opatem był poprzednio biskup wrocławski Hieronim. Zakonnicy przystąpili zapewne do kształcenia duchowieństwa diecezjalnego, o czym świadczy notatka źródłowa, iż Aaron *deposuit gradus virorum de monachis et assignavit suis presbiteris in sua dioecesi degentibus*⁴. Czyniono to niewątpliwie w duchu reformatorskim klasztorów lotaryńskich pod hasłem: „Z powrotem do kanonów kościelnych“.

Z objęciem biskupstwa przez następcę Aarona Lamberta-Zulę przeszedł pastoral z rąk zakonnych do duchowieństwa świeckiego i wzrosła liczba miejscowego kleru diecezjalnego. Bolesław Śmiały utworzył w Krakowie kapitułę. Dla rozbudowy organizacji kościelnej wysłał on do papieża oblację i pismo przedstawiające niedomagania Kościoła w Polsce. Mieli temu zaradzić legaci Grzegorza VII wysłani 20 IV 1075. Prawdopodobnie w tym czasie powstała diecezja w Płocku. Śmierć św. Stanisława i związany z nią upadek króla odbiły się fatalnym wstrząsem w stosunkach kościelnych, gdyż Władysław Herman przeszedł do obozu cesarza i antypapieża i powoływał na stolicę biskupią przeważnie Niemców — przeciwników Grzegorza VII. Dopiero Bolesław Krzywousty nawiązał bliższą łączność ze Stolicą Apostolską i dążył do obsadzania stolic biskupami Polakami.

W tym okresie położono też nacisk na kształcenie duchowieństwa świeckiego. Początkowo benedyktyni kontynuowali prawdopodobnie przygotowywanie kleru diecezjalnego po przejściu z Krakowa do Tyńca. Za rządów Hermana istniała szkoła krakowska zaopatrzona w księgi a później w świeżą kolekcję kanonistyczną Iwona z Chartres zwaną *Tripartita*. Podobnym ośrodkiem nauki było Gniezno, gdzie zapewne z okazji budowy nowej katedry konsekrowanej w 1097 r. ufundował książę kapitułę, dla której w celach kształcenia duchowieństwa sporządzono przed 1110 r. kopię wspomnianego dzieła Iwona z Chartres. — Na ten okres

⁴ MPH III 340.

przypada początek organizowania sieci parafialnej poza grodami w miejscowościach targowych i w dobrach możnych rodów. Akcja ta popierana przez legatów papieskich przybrała w XII w. szersze rozmiary i wymagała równoległego wzrostu liczby duchowieństwa. Potwierdzają to wzmianki źródłowe o *capellani* mieszkających po jednym lub więcej przy kaplicach rozsianych coraz gęściej w różnych częściach kraju. Pojawiali się także i duchowni-włóczędzy, święceni bez tytułu kanonicznego. — Gdy idzie o pochodzenie, biskupi i członkowie kapituł rekrutowali się zapewne z możnych rodów. Są przykłady, że i przy kościołach prywatnych pracowali jako duszpasterze synowie lub bracia właścicieli. Przypuszczalnie byli też kapelani spośród poddanych włóścian.

W sprawie celibatu ówczesnego duchowieństwa nie można stwierdzić, żeby zakony, zwłaszcza świeżo sprowadzeni kanonicy regularni, norbertanie czy cystersi mieli bezpośredni wpływ na karność duchowieństwa świeckiego. Należy przypuszczać, że członkowie kapituł może od czasu erekcji nie przestrzegali przepisów o wspólnym życiu kanonicznym. Tak samo przywożone dzieła kanonistyczne, choć zawierały ustawy papieskie i kanony synodów o obowiązku celibatu, nie wystarczały, gdy brakło osobistości, która podjęłaby reformę karności. Zachęty w tej sprawie mogły pociągnąć najwyżej jednostki. Przykłady Czech i Węgier świadczą, że celibat nie przyjmował się. Naturalną siłą bezwładu i w Polsce duchowieństwo według świadectw źródłowych w całości albo prawie w całości prowadziło życie rodzinne. Związki małżeńskie duchownych uważano według ogólnego zwyczaju za legalne. Zauważyć jednak trzeba, że same wiadomości źródłowe o dzieciach czy żonie jakiegoś duchownego, nawet biskupa nie zawsze dowodzą braku zachowania celibatu, gdyż według ówczesnego prawa kanonicznego najpierw minoryci mogli żyć w małżeństwie, po wtóre często święcono wdowców i wreszcie nie przestrzegano zasady, że święcenia może przyjmować tylko wolny mężczyzna. Święcono także i żonatyh żądając od nich tzw. *conversio*, czyli wyrzeczenie się pożycia małżeńskiego po przyjęciu święceń. Choć nie wiemy, czy instytucja konwersji zawarta

w polskich rękopisach *Tripartita* była u nas stosowana, to jednak teksty z czasów Grzegorza VII i normy wydawane przez legatów ogłaszały tylko zakaz pożycia małżeńskiego a nie żądały rozrywania więzów rodzinnych. — W związku z tym należało by wytłumaczyć spotykane nawet w nowszej literaturze zdania o żonaty**ch biskupach**. Pewne przypuszczenie można mieć w odniesieniu do biskupa krakowskiego Czaśława, który w r. 1102 lub 1103 został przez Bolesława Krzywoustego albo przez legata Gwalona deponowany, może za pożycie małżeńskie na stolicy biskupiej. Natomiast wzmianki ogólnikowe kronikarzy późniejszych wieków nie zasługują w pełni na wiarę. Tak samo szczegółowe wiadomości z XIII w., tj. z czasów podjętej walki o wprowadzenie celibatu w Polsce, mówiące o członkach rodzin biskupich trzeba wytłumaczyć stanem wdowim biskupów lub rządzeniem diecezją po rozłączeniu się z żoną⁵. Wniosek ten potwierdza brak wiadomości o żonaty**ch biskupach** w Czechach, rzadkie tylko są wypadki wystąpień Grzegorza VII przeciw małżeństwom biskupów w krajach położonych na północ od Alp. W Polsce poza niepewnym przykładem Czaśława nie ma śladów zwalczania tego nadużycia przez Stolicę Apostolską, czy metropolitów. Z tych względów sprawy celibatu biskupów nie można stawiać na jednym poziomie z celibatem ówczesnych kanoników czy kapelanów.

Jakkolwiek Polska znajdowała się jakby na marginesie wielkich wydarzeń w Kościele, to jednak w ocenie praw i faktów z życia religijnego konieczne jest uwzględnianie ówczesnych prądów i zjawisk w zachodniej Europie. W X w. powstawały kierunki reformistyczne w Kościele. Podczas gdy we Włoszech klasztory św. Nila i Romualda oraz w Burgundii klasztor Cluny i zorganizowane kongregacje klasztorów miały na celu

⁵ Tak tylko można tłumaczyć wiadomość o *Burna uxor quondam Hogeri Crusvicensis episcopi*, MPH II 917, gdyż trudno pomyśleć, aby w tym czasie, gdy legat Piotr z Kapui, Innocenty III i arcybiskup Kietlicz wprowadzali celibat duchownych, tolerowano pożycie małżeńskie biskupa. Ogierz biskup włocławski rządził od r. 1198, brał udział z Kietliczem w synodzie borzykowskim 1210 r., zmarł w 1212 r. Następca jego uczestniczył w soborze powszechnym w 1215 r.

wychowywanie nowych ludzi, to ruch zapoczątkowany przez G rarda w za łożonym przeze n klasztorze ko o Namur mia  na celu bezpo redni  reforme . Kierunek ten da y  do wprowadzenia celibatu w ród duchowie stwa  wieckiego. Je li idzie o metode  dokonywanej reformy, wy oni a si  oko o po owy XI w. tendencja w oska reprezentowana przez Piotra Damianiego i lotary nska, kt rej przedstawicielem by  kardyna  Humbert. Pierwsza da y a do przywr cenia dyscypliny za pomoc  wytrwa ej akcji episkopatu, kierowanej przez Stolic  Apostolsk  a wspomaganej przez cesarza lub kr la. Druga — g osi a,  e konieczne jest uwolnienie biskup w od przewagi w adzy  wieckiej. Poprzednicy Grzegorza VII, a r wnie  i on sam do r. 1075, szli za kierunkiem w oskim. Osi gni to wyniki w walce o celibat w Italii. Natomiast w Niemczech akcja za po rednictwem biskup w by a bezskuteczna. Dlatego papie  przeszed  w my l metody lotary nskiej do walki o lepszy i niezale ny episkopat. Spowodowa o to d ugoletnie zmagania papiestwa z w adz   wieck . Poza dramatycznymi przej ciami z cesarzem Grzegorz VII zach ca  i upomina  biskup w, aby konsekwentnie realizowali prawo celibatu. W tym celu wysy a  papie  legat w zaopatrywanych w szerokie pe nomocnictwa. Zwolowano synody i og aszano kary odwo uj c si  w sprawie ich wykonania do ksi ża  oraz og u wiernych. — Przy konsekwentnym wprowadzeniu celibatu wy oni a si  konieczno c ustalenia norm obejmuj cych zagadnienia zwi zane z t  instytucj . Na czo o wysuwa a si  sprawa wa no ci ma żeństw zawieranych przez duchownych wy szych  wiec n.

Po pr bach r znorodnych rozwi za n przez synody sob r laterane ski II orzek  w 1139 r., i  zwi zki takie nie s  ma żeństwami. Chocia  powo anie si  przy tym na dawne ustawy nie by o  luszne, to  wiadczy jednak, i  istnia a w wczas  wiadomo c,  e w sprawie niewa no ci ma żeństw zdefiniowano to, co by o ju  przed tym w przekonaniu Ko ci la.

W odniesieniu do Polski wbrew domys om niekt rych autor w trzeba przyja c na podstawie korespondencji papieskiej z krajami p zniej nawr conymi do chrze cija stwa,  e legaci Grzegorza VII nie poruszali sprawy celibatu. Podobnie te  i legaci papiescy

w XII w. przed rokiem 1197 nie wszczynali tej akcji. Celibatu nie można było przeprowadzić perswazją, zachętami czy nawet dorywczymi nakazami. Nie pomogły i pełnomocnictwa dla legatów, jeśli nie było oddanego tej sprawie episkopatu z metropolitą na czele. Wskazywał to przykład sąsiednich Czech. Legaci w Polsce przed rokiem 1197 mieli inne, określone zadania. Trudno też przyjąć ogólnikowe zdanie Długosza, że legat Malabranka w 1189 r. zreformować miał Kościół w Polsce i *aliquas constitutiones ad reformandum clerum promulgavit*⁶. Jeśli legat chciał zebrać dziesięcinę na pomoc dla ziemi świętej, co było wówczas przedmiotem synodów w wielu krajach, nie mógł łączyć z tym tak niepopularnej akcji, jak wprowadzenie ustaw o celibacie. Może były wtedy plany przeprowadzenia reformy i w Polsce. O braku wydania ustawy świadczy też wyrażenie źródeł, iż legat w r. 1197 duchownym *prohibuit uxores, quibus libere adhuc utebantur*.

W porównaniu z innymi krajami charakterystyczna jest jednak dla Polski inicjatywa ze strony biskupa wrocławskiego W a l t e r a (1149—1169), aby własnymi siłami zreformować życie podległego mu duchowieństwa. Walter pochodził z diecezji Liège. Tak w charakterystyce jego osoby jak i z okazji jego ingresu kronikarze wspominają o prawie celibatu. Od początku swych rządów przystąpił on konsekwentnie do wprowadzenia wśród kleru swej diecezji celibatu ustalającego się już w praktyce na Zachodzie; gdyż chwali go kronikarz, że był *animum assidue gerens studiosum et intentum in praelatos, canonicos et quoslibet clericos suae dioecesis per incontinentiae campos incedens severus et rigidus ultor*⁷. Nie znamy sposobu przeprowadzenia reformy. Objęła ona ogół duchowieństwa diecezji — od prałatów aż do kapelanów przy kościołach wiejskich. Wyrażenia przytoczonego tekstu wskazują, że przed biskupem piętrzyły się niemałe trudności. Była prawdopodobnie silna opozycja i Walter musiał zapewne szukać oparcia wśród sprawozdanych zakonników. Dołączała się i ta niesprzyja-

⁶ *Historiae Pol. lib. XI, Cracoviae 1873, 129.*

Silesiacarum rerum scriptores, ed. F. W. S o m m e r s b e r g, II, Lipsiae 1730, 184.

jąca okoliczność, że w innych diecezjach nie poruszano tej sprawy. Dlatego też i wysiłki Waltera, choć torowały drogę reformie obyczajów, nie przyniosły jednak trwalszych rezultatów.

3. Zaprowadzenie prawa celibatu

Reformę życia duchowieństwa polskiego zapoczątkował legat Celestyna III kard. Piotr z Kapui. Po nieudanej próbie wprowadzenia celibatu w Czechach przybył on wiosną 1197 r. do Polski, najprawdopodobniej zwołał synod, na którym ogłosił uroczyste przepisy kościelne dotyczące bezżeństwa księży i przekonał biskupów o konieczności realizowania tych ustaw. Następnie wizytował on poszczególne miasta biskupie i przy pomocy ordynariuszy usuwał duchownych, którzy sprzeciwiali się nowemu prawu, ogłaszając sankcje karne na winnych tego przestępstwa. Biskupom zlecił realizację celibatu wśród ogółu duchowieństwa na terenie diecezji. Wobec akcji legata ogół kleru zachował się najprawdopodobniej biernie trwając w zwyczajowej praktyce. — O sprzeciwach nic nie wiemy. Spotykana w dawniejszej literaturze a nawet w *Histoire de conciles Hefele-Leclercq'a*⁸ wzmianka o biskupie wrocławskim Franko lub Swantko, który miał wskutek działalności legata wystąpić w obronie dawnego porządku pismem *De clericorum et laicorum matrimoniis*, nie odpowiada prawdzie i jest wynikiem nieporozumienia lub pomieszania imienia Franko z tak samo brzmiącym imieniem biskupa wspomnianego w kronice Galla. Tak samo nie jest uzasadniony domysł, że nakaz tegoż legata, aby świeccy zawierali małżeństwa w obliczu kościoła, miał łączność z akcją wprowadzania celibatu. Związki zawierane bez udziału duchownego uznawano nadal za ważne i po wtóre, po ogłoszeniu obowiązku bezżeństwa pożycie duchownych wyższych święceń zwano po prostu konkubinatem nie zwracając uwagi, czy i jaką formę nadano temu pożyciu.

W r. 1197 problem celibatu został dopiero zainicjowany. Skoordynowane wysiłki papieży, metropolitów i poszczególnych biskupów mogły dać trwałe wyniki. W synodzie legackim prawdo-

⁸ V — II 1178.

podobnie brał udział Henryk zwany Kietliczem, który w 2 lata później objął urząd arcybiskupa w Gnieźnie. Innocenty III poleceniami dla biskupów i przywilejami nadawanymi Kietliczowi chciał wzmocnić władzę metropolity i zespolić z nim episkopat. Równocześnie zabraniał nadawania publicznie żonatym godności kościelnych i nakazywał usuwać tego rodzaju duchownych z urzędów. Następny papież Honoriusz III (1216—1227) polecił Kietliczowi, aby udał się z wizytą do Płocka i usunął tolerowane tam nadużycia przeciw celibatowi. Metropolita i biskupi polscy utrzymywali ze swej strony stały kontakt ze Stolicą Ap. Kietlicz wraz z 4 sufraganami wziął udział w IV soborze laterańskim w 1215 r., którego uchwała w sprawie celibatu przypomina zwroty bulli papieskiej skierowanej do Polski w 1207 r.

Dla przeprowadzenia reformy posługiwał się Kietlicz synodami, które prawdopodobnie za jego rządów odłączyły się od zjazdów książęcych. Są podstawy do przypuszczenia, że synod odbył się już około r. 1206. Następny był zapewne po powrocie Kietlicza z Rzymu w r. 1207, kiedy to ogłosił arcybiskup pismo papieskie w sprawie celibatu i omówił sposoby realizacji tego prawa. Szereg innych synodów notują źródła w latach 1210—1217. Decydującym krokiem w akcji reformacyjnej był podany przez Długosza nakaz, aby wszyscy duchowni przysięgą na Ewangelię zobowiązali się do porzucenia życia małżeńskiego i do zupełnej wstrzemięźliwości. Takie posunięcie zastosował legat Piotr z Kapui w Czechach narażając się na bunt duchowieństwa. Wydaje się, że Kietlicz zażądał przysięgi obiecującej po powrocie z soboru laterańskiego a przed r. 1217, kiedy to według odkrytych przez Vetulaniego statutów synodu w Kamieniu trzeba było zaradzić rozdziałowi i konspiracjom wśród duchowieństwa. Przyczyniło się do tego postawienie na ostrzu miecza sprawy celibatu. Samo odbieranie przysięgi odbyło się prawdopodobnie raz na synodzie prowincjonalnym a później przy wizytacjach metropolity w poszczególnych diecezjach.

Przyjęcie nowej praktyki ułatwiało zwiększenie się liczby duchownych, którzy za granicą kończyli studia i później obejmowali w kraju ważniejsze stanowiska kościelne. Gdy idzie o poszczególne

gólne diecezje, wydaje się, że realizacja programu Kietlicza stosunkowo najmniej spotkała trudności w stołecznym Krakowie, który był ośrodkiem nauki i miał szereg wybitnych biskupów — zwolenników reformy: Pełka, Kadłubek, Iwo Odrowąż. Podobnie też we Wrocławiu stanowiącym wówczas bramę wejściową do Polski od początku XIII w. zasiadali wielcy biskupi, którzy pierwsi zdaje się w Polsce zaczęli zwoływać synody diecezjalne i pierwsi starali się dla swego kleru o dyspensy od nieprawidłowości *defectus natalium* wskutek pochodzenia od duchownych. Biskupi poznańscy, choć należeli do przeciwników Kietlicza na arenie politycznej, to jednak udział biskupa Arnolda w synodzie borzykowskim, gdzie był on wymieniony zaraz po metropolicie, i uzyskanie aprobaty papieskiej przez biskupa Pawła mimo protestów niektórych kanoników, oraz późniejsze jego rządy świadczą, że zgadzali się oni na reformę. Choć biskupa płockiego Giedkę spotkał zarzut, że tolerował u siebie duchownych żonatych, to jednak nie można na tej podstawie twierdzić, że był on przeciwnikiem reformy, gdyż przeprowadzona w Płocku wizytacja Kietlicza spowodowała odwołanie do trybunału papieskiego. Mogło więc chodzić najwyżej o opieszałość w realizacji uznawanego prawa. Z diecezji kujawskiej i lubuskiej brak jest wiadomości w kwestii wprowadzenia celibatu. Udział biskupów tych jednostek kościelnych w synodzie borzykowskim w 1210 r. oraz w soborze powszechnym w 1215 r. wskazuje, że współdziałali oni z metropolitą.

Utrwalenie przyjętej przez duchowieństwo w Polsce zasady celibatu jako bezwzględnie obowiązującej i oswojenie się z tym ogółu wiernych wymagało dalszych wysiłków, gdyż wzmagaający się ruch imigracyjny, tworzenie nowych miast i wsi oraz fundacje licznych parafii spowodowały wzrost duchowieństwa. Według liczby kościołów można stwierdzić, że z początkiem XIV w. duchownych duszpasterzy było w diecezji krakowskiej około 1000 a we wrocławskiej około 1400. Odpowiednio do tego według ówczesnego systemu kształcenia kleryków można szacować dla tych dwu diecezji około 300 i 420 alumnów. Wysuwało się więc zagadnienie doboru, wychowania i kształcenia kandy-

datów do stanu duchownego. Sami papieże wnikali w te sprawy żądając usuwania nadużyć.

Zmiana stylu całego życia u ogółu duchowieństwa wymagała dłuższego czasu. Oprócz norm prawnych i zabiegów administracyjnych konieczna była zmiana opinii publicznej w tym przedmiocie. Innocenty III wszczął dlatego akcję propagandową nazywając w roku 1207 kontynuację dawnego zwyczaju *luxuriae sordes, ignominia, turpitude, infamis generatio*. O powolności procesu reformy a również o umiarze i delikatności ze strony biskupów i wyrozumiałości ze strony wiernych świadczą notatki źródłowe o synach osób duchownych, którzy chełpili się nawet swym pochodzeniem. Hojnie rozdzielane dyspensy *a defectu natalium* dla tych, którzy dzierżyli już stanowiska kościelne oraz dla kandydatów do święceń, godziły zasady ludzkiej słuszności z nowym stanem prawnym. Usiłowanie zawarcia małżeństwa groziło pozbawieniem urzędu i przeniesieniem do stanu świeckiego.

Że dzieło zainicjowane przez Piotra z Kapui zasadniczo dokonane było za rządów Kietlicza, zdaje się świadczyć wiadomość Długosza pod rokiem 1223, iż legat kard. Grzegorz de Crescentia ograniczył się w Krakowie do usunięcia tylko niektórych nadużyć — *quosdam clericorum... abusus*.

II. TROSKA BISKUPÓW O ZACHOWANIE PRAWA CELIBATU PRZEZ DUCHOWIENSTWO

1. Zabiegi ustawodawstwa synodalnego

Ustawy tak papieży i soborów powszechnych jak i synodów począwszy od IV w. kładły nacisk nie tylko na samo bezżeństwo ale żądały całkowitej wstrzeźliwości nawet i w uprzednio zawartym małżeństwie. Przede wszystkim do zmiany obyczajów i zdobywania doskonałości przez duchownych dążyły także i polskie synody partykularne. Najczęściej w oparciu o zbiory prawa kanonicznego podawały one różne uzasadnienia i wysuwały rozmaite motywy, aby skłonić duchownych do zachowywania przepisów Kościoła. Najdawniejszy synod, którego statuty o celibacie dochowały się do naszych czasów, obradujący w 1233 r.

w Sieradzu pod przewodnictwem arcybiskupa Pełki jakby pod wrażeniem świeżej reformy wysunął tę sprawę przed wszystkie inne i jako motyw podał biblijną myśl o czystości osób sprawujących służbę Bożą. Argument ten powtarzały późniejsze synody aż do kodyfikacji z roku 1420 włącznie. Legat Jakub z Leodium powołał się w 1248 r. na biblijny przykład kary spadającej na lud za występki jednostki. Częstsze były motywy wynikające z osobistego stosunku między człowiekiem a Bogiem. Prawdopodobnie od Bonifacego VIII (1294—1303) przejęło polskie ustawodawstwo synodalne konstrukcję łączącą święcenia wyższe ze składanym milcząco ślubem uroczystym. Statuty krakowsko-sandomierskie wikariusza generalnego Jana Szafranca z 1408 r. powoływały się ogólnie na prawo naturalne, Boże i kanoniczne.

Poza uzasadnianiem celibatu i upominaniem duchownych ustawodawcy synodalni zabiegali o oddalenie okazji do wykroczeń i ochronę dobrej sławy duchowieństwa. Chodziło o kwestię poruszaną od czasów pierwszego soboru nicejskiego, które osoby nie stanowią okazji do grzechu i nie wywołują podejrzeń. W IV i V w. synody dopuszczały zamieszkiwanie z osobami krewnymi i powinowatymi w pierwszym stopniu linii bocznej. Statuty frankońskie począwszy od synodu w Nantes w latach 658—690 i na to nie pozwalały. Wreszcie inne ograniczały się tylko do zachęt i upomnień. Ta różnorodność rozwiązań znalazła odbicie w Dekretalach Grzegorza IX. — Podobnie też i synody polskie nie podawały jednolitych norm. Krańcowe stanowisko zajął synod legata Filipa obradujący w Budzie w 1279 r. zakazując mieszkania z jakąkolwiek kobietą. Przepis ten, choć wszedł do ustawodawstwa polskiego, nie był prawdopodobnie wywołany potrzebami prowincji gnieźnieńskiej, gdyż poza dwoma synodami śląskimi z XV w. nie powtórzył go wcześniejszy synod polski. Niektóre akty ustawodawcze łączyły nielogicznie bezwzględny zakaz zamieszkania wszelkich kobiet z zezwoleniem na osoby krewne czy powinowate. Wydaje się, że chodziło o usunięcie podejrzeń i dobrą sławę wszystkich osób pozostających w mieszkaniu duchownego. Inne synody zezwalały na mieszkanie z krewnymi albo też podawały ogólne nakazy unikania osób

podejrzanych. Dokładniej sprecyzowały ten przepis statuty ry-
skie z 1428 r. skrócone przez biskupa warmińskiego Franciszka
pozwalając na mieszkanie z osobami starszymi, nie podejrzanymi
i krewnymi. Te same statuty nakazywały, aby duchowny nie
udawał się w towarzystwie niewiast na zebrania duszpasterskie
czy też na targi. — Ta różnorodność przepisów świadczy o trudno-
ściach w realizacji celibatu oraz o ewolucji norm prawnych.
Biskupi pozwalali na mieszkanie z osobami krewnymi oraz
obcymi, o ile tylko przymioty moralne, wiek i inne okoliczności
uzasadniały domniemanie, że przepisy kościelne nie zostaną na-
ruszone.

Wiadomości o nadużyciach przeciw opisanym normom czer-
pali biskupi z relacji archidiakonów i specjalnie wysyłanych wi-
zytatorów. Jeśli oskarżony po raz pierwszy zaprzeczył posądze-
niom, nakazywano mu, aby pod groźbą kary oddalił osobę po-
dejrzaną i złożył zapewnienie, że w przyszłości nie przyjmie ani
tej ani innej podejrzanej. Przy większych podejrzaniach doda-
wano do nakazu termin wykonania. Gdy chodziło o odwiedzenie
podejrzanych kobiet, zabraniano duchownemu na określony prze-
ciąg czasu wychodzenia z domu poza pracę duszpasterską.
W razie nieposłuszeństwa upoważniało domniemanie prawne do
stosowania kar. Jeśli duchowny zaprzeczył oskarżeniu, musiał
złożyć dowód w postaci przysięgi oczyszczającej. Powtórnie oskar-
żonych traktowano jako recydywistów.

Czynnikiem podniecającym działalność synodów polskich
i poszczególnych biskupów była Stolica Ap. Poza bezpośrednim
kontaktem, który był coraz częstszym od końca XII w., znaczną
rolę odgrywały z b i o r y p r a w a p o w s z e c h n e g o, używane
przez urzędników w kancelariach biskupich i książęcych. W walce
z konkubinatem nakazał w 1248 r. legat Jakub z Leodium, aby
biskupi postępowali *secundum poenas in iure contra concubi-
narios editas*. Wyraz „konkubinaty“ używany był wtedy w innym
znaczeniu niż w prawie rzymskim, które określało, że jest to
związek prawny choć poza-małżeński. Już w XI w. konkubi-
natem nazywano zakazane duchownym a więc grzeszne pożycie
małżeńskie. Gracjan przyjmował tylko jedną możliwość pożycia

cielesnego — w dozwolonym małżeństwie. Wszelkie bezprawne pożycie na wzór małżeństwa zwano konkubinatem. Karalne były występki notoryczne czyli tak oczywiste, że nie wymagały dowodów przed wymierzeniem kary oraz publiczne — czyli rozgłoszone. Sam rozgłos nie wystarczał do wymierzenia sankcji karnej lecz trzeba było zebrać dowody albo zarządzić tzw. purgację kanoniczną czyli oczyszczenie się z zarzutów przez przysięgę oskarżonego i ręczących za niego osób. Stosowane sankcje zmierzały do złamania upornej woli i nakłonienia do zmiany trybu życia. W związku z tym prawo powszechne przewidywało gradację środków penalnych: potrójne upomnienie, suspensa, interdikt, ekskomunika, pozbawienie beneficjum oraz depozycja. Charakter pomocniczy miał zakaz uczestniczenia we Mszy św. odprawianej przez przestępcę i kary na niewiasty uczestniczące w konkubinacie. Oprócz tego ustawodawstwa partykularne dodawały *praeter legem* dalsze sankcje karne.

W Polsce były uzasadnione obawy oporu duchowieństwa przeciw prawu celibatu wprowadzonego w ciągu 2 dziesiątków lat. Synod sieradzki w 1233 r. żalił się, że niewielki był skutek konstytucji wydawanych w tej dziedzinie. Musiało temu zaradzić ustawodawstwo partykularne. Normy karne ulegały więc zaostrzeniu a procedura prawa powszechnego była upraszczana. Wspomniany synod sieradzki polecał, aby wizytujący archidiakon bez żadnych upomnień z miejsca suspendował przestępcę dla przykładu innym. Archidiakoni nie spełniali zapewne swych zadań, skoro w 1248 r. synod legacki nakazał biskupom przeprowadzenie nowej wizytacji, upominanie konkubinariuszy i przystąpienie po miesiącu do wymierzania kar. Zaostrzeniem walki było wprowadzenie w 1279 r. przez synod legata Filipa upomnienia ogólnego i ogłoszenie, że w 3 miesiące po zakończeniu synodu wszyscy konkubinariusze znajdą się siłą faktu w karach kościelnych. Późniejsze synody powtarzały te normy. Kodyfikacja z 1420 r. przewidywała w zasadzie jedno upomnienie kanoniczne. — Podobnie rozwijała się ta instytucja w ustawodawstwach diecezjalnych: albo przepisywano upomnienie ogólne albo indywidualne wobec świadków czy też za pomocą dokumentów, albo

też grożono karami bez uprzedniego upominania. Wyjątkowy jest przepis synodu włocławskiego z 1402 r., który przewidywał upomnienie tylko dla kanoników i prałatów, a innym groził karą *ipso facto* w miesiąc po ogłoszeniu statutów. Ta różnorodność przepisów na tak nieznacznym odcinku ustawodawstwa kościelnego spowodowana była nie tylko stanem faktycznym w kraju, nie tylko ewolucją norm powszechnych ale też zależała od środków karnych następujących po bezskutecznym upomnieniu.

Szczególnie w ściganiu wykroczeń przeciw celibatowi zalecał sobór laterański IV, a za nim glossatorzy i legaci papiescy stosowanie kar doczesnych. Wstępem do dalszych represji było **p o z b a w i e n i e c z ę ś c i d o c h o d ó w** beneficjalnych albo określona kara pieniężna. W Polsce wprowadził ten środek legat Gentilis w 1309 r. odejmując za konkubinat IV część dochodów. Statuty krakowskie, biskupa Grota przewidywały w pierwszym roku odjęcie $\frac{1}{3}$ części, a w drugim połowy. Idąc za postanowieniem soboru bazylejskiego z 1431 r. postanowił biskup krakowski Strzępiński zabór całości dochodów na przeciąg 3 miesięcy. — Podobny charakter wstępny w stosunku do innych kar miały grzywny pieniężne. Synod przemyski z 1415 r. przewidywał karę 3 grzywien w 2 miesiące po ogłoszeniu statutów a po dalszym miesiącu powtórzenie tej sankcji. Statuty płockie z 1396—1423 przewidywały 60 gr. monety praskiej. Jako *poena synodalis* przepisana była grzywna w kodyfikacji Mikołaja Trąby z 1420 r. Stosowanie kar pieniężnych spowodowało nadużycia ze strony duchowieństwa, które pokrywało żądane sumy ze sprzedaży sprzętów kościelnych. Dlatego zwracano się do biskupów o posługiwanie się innymi represjami.

Dalszą karą doczesną było **o d j ę c i e b e n e f i c j u m k o ś c i e l n e g o**. Legat Gwido postanowił za zgodą biskupów w 1267 r., że po upływie miesiąca od ujawnienia się konkubinatu wobec władzy kościelnej przestępca siłą faktu traci beneficjum. Synod łączycki z 1285 r. połączył tę karę z przepisanyymi w 1279 r. sankcjami o charakterze duchownym. Norma ta przeszła do synodyku Jarosława a następnie do kodyfikacji Mikołaja Trąby z tą zmianą, że utrata beneficjum była najwyższą karą. Synody

diecezjalne przewidywały odjęcie beneficjum jako ostateczność. Jedne stosowały to w formie kary zaciąganej siłą faktu, inne — jako sankcję wymierzaną przez władzę.

Wydaje się, że najdawniejszą karą za naruszenie obowiązku celibatu było zawieszenie w spełnianiu funkcji czyli *s u s p e n s a*. Przed 1233 r. stosowali ją archidiakoni. Dalsze sankcje należały do biskupa. Suspensą posługiwano się zazwyczaj jako jedną z kar i to szczególnie wobec duchownych nie posiadających beneficjum.

W walce z konkubinatem dość często posługiwano się *e k s k o m u n i k ą*. Możliwe, że tę karę miał na myśli legat Jakub z Leodium w 1248 r., gdy polecił stosować normy prawa powszechnego. Legat Filip przypomniał w 1279 r., że w 3 miesiące po synodzie spada ekskomunika siłą faktu na wszystkich przestępców. Spowodowało to nieskuteczność ekskomuniki w walce z nadużyciami. Dlatego legat Gentilis w 1309 r. zniósł tę karę. Odnowił ją synodyk Jarosława w 1357 r. Synody diecezjalne albo nakazywały jej użycie albo z niej rezygnowały. Skasowała ją dla całej Polski kodyfikacja w 1420 r. Biskupi poznański i płocki zachowali ten środek w swych diecezjach. Chodziło przy tym o ekskomunikę większą, z którą łączył się obowiązek unikania przestępców i utrata dochodów beneficjalnych. W razie celebrowania mimo cięższej kary spadała automatycznie nieprawidłowość. Na te głęboko idące konsekwencje zwracały uwagi niektóre synody polskie.

Powołując się na konstytucję Leona X i Mikołaja II zawarte w Dekrecie Gracjana wydał synod prowincjonalny łęczycki w 1285 r. *z a k a z s ł u c h a n i a* Mszy św. tego duchownego, który niewątpliwie narusza przepisy o celibacie. Normę tę skasował legat Gentilis w 1309 r. Wznowił ją synodyk Jarosława. Inne synody nie wspominały o tym. Brak uświadomienia i zorganizowania wiernych sprawił zapewne, że środek ten nie był stosowany.

Chociaż już dekretały Bonifacego VIII zawierają wzmiankę o karze *a r e s z t u* dla występnych kleryków, to jednak synody polskie prawdopodobnie pod wpływem statutów praskich z 1355 r. wprowadziły tę karę dopiero w początkach XV w. Przewidziane

było pozbawienie wolności przez miesiąc lub dwa. Był to środek przejściowy przed pozbawieniem beneficjum lub wydaleniem z diecezji. Tak ustaliła również kodyfikacja z 1420 r.

Za publiczne grzechy nieczyste przepisywały penitencjarze z VIII—X w. różnego rodzaju pokuty kanoniczne. Te normy przejął Dekret Gracjana. W polskiej prowincji kościelnej ogłosił kanony pokutne biskup wrocławski Waclaw w r. 1410 i 1415. Ściśle biorąc i areszt i kary majątkowe miały po części charakter pokut, gdyż podejmowane były dobrowolnie z obawy utraty stanowiska. Pokuty stosowano w sądownictwie i w administracji. Duchowni nie podlegali pokutom publicznym.

Ostatecznym środkiem było wydalenie z diecezji. Sankcję tę przejęły synody polskie ze statutów praskich z 1355 r. Stosowano ją wobec duchownych, którzy nie poprawili się pod wpływem aresztu, a nie posiadali beneficjum albo je już przed tym stracili. Ściśle biorąc owo „wydalenie“ oznaczało niezdolność do pełnienia funkcji kapłańskich i otrzymywania stanowisk w określonej diecezji. Karę tę wprowadziły w całym kraju statuty Mikołaja Trąby z 1420 r.

Część terenów polskich objęła też groźba odmowy pogrzebu kościelnego dla tych, którzy na miesiąc przed śmiertelną chorobą nie zerwali z konkubinatem. Wydał ją synod ryski w 1428 r. Ze względu na praktyczne trudności zniósł tę karę następny synod w 1437 r.

Jakkolwiek ustawodawstwo kościelne ściśle ścigało zasadniczo tylko duchownych naruszających celibat, to jednak pod wpływem prawa świeckiego, które głosiło, że kobiety żyjące w konkubinacie są własnością pana danego terytorium, zaczęto już w IX w. stosować kary kościelne wobec współuczestników przestępstwa. Ulanowski wnioskuje na podstawie analogii do dekretów Brzetysława czeskiego z 1038 r., że pozbawienie wolności było i w Polsce najdawniejszą karą za nierząd. Później można było uwolnić się od kary za cenę chłosty i złożenia rękojmi poprawy. Statuty prowincjonalne z 1285 r. łączyły obie sankcje polecając, aby biskupi pojmali występne kobiety przy pomocy władzy świeckiej i albo oddali je w dożywotną niewolę albo po

otrzymaniu rękojmi poprawy wychłostane uwolnili. Synodyk Jarosława powtórzył ten przepis. Zdaje się, że w praktyce nie miał on zastosowania, gdyż inne synody i źródła historyczne milczą na ten temat. — Innego rodzaju sankcją wobec współników w grzechach było ograniczenie wolności testowania i sporządzania zapisów przez występnych duchownych. W myśl prawa powszechnego duchowny mógł obdarować ruchomościami nabytymi z dochodów kościelnych zakłady pobożne, osoby ubogie i obsługę domową. Dla Polski powtórzył to synod legata Filipa w 1279 r. Nieważność testamentu wykraczającego poza te normy lub dokonanego na korzyść współników w grzechach ogłaszały niektóre synody angielskie i niemieckie. W Polsce przejął to synod wrocławski Mikołaja Kurowskiego w 1402 r. Wzorując się na statutach mogunckich wprowadziła tę normę dla całej Polski kodyfikacja z 1420 r.

*

W procedurze przeciw duchownym naruszającym prawo o celibacie przepisywały ustawy zależnie od potrzeby szeroką skalę środków: od perswazji i upomnienia aż do wydalenia z diecezji. Zasadniczo obowiązywały normy synodów legackich, prowincjonalnych i diecezjalnych. Raz kumulowano sankcje karne, raz znów łagodzono je. Zależało to od oceny zwierzchnika kościelnego. Prawdopodobnie pierwszą próbę skonstruowania specjalnej procedury karnej podjął biskup krakowski Jan Grot. Położył on nacisk na środki doczesne. Biskup Wysz śladem statutów Nan-
kera z 1320 r. zespolił sankcje duchowne z gospodarczymi. Statuty wrocławskie z 1402 r. przewidywały miesiąc aresztu lub dwa miesiące surowszego jeszcze odosobnienia w razie recydywy oraz odjęcie beneficjum i inne kary według uznania biskupa. Gradację środków karnych od upomnienia poprzez grzywny, areszt miesięczny, odjęcie beneficjum, areszt roczny dla niebeneficjatorów aż do wypędzenia z diecezji przewidywała kodyfikacja z 1420 r. Zerwała ona z karami zaciąganyymi czynem i środkami według uznania przełożonego, który miał tylko stwierdzić nieskuteczność poprzedniego środka. Zdaje się, że redakcja tego sta-

tutu jest oryginalna. Poza terenami należącymi do prowincji ryskiej obowiązywał on w całej Polsce. Oparła się na nim ożywiona działalność synodów diecezjalnych w XV w.

2. Wysiłki administracji kościelnej i sądownictwa

Na podstawie średniowiecznych tekstów prawnych można stwierdzić, iż przełożeni kościelni zdawali sobie sprawę, że nawet najdoskonalsze ustawy pozostaną bez skutku, jeśli zabraknie władzy, któraby je wprowadzała w życie. Odnosiło się to szczególnie do prawa o celibacie. Zwracała na to uwagę Stolica Ap. Przez równe 90 lat po śmierci Kietlicza trwała w Polsce ożywiona działalność legatów papieskich. Jedni z nich przybywali do prowincji gnieźnieńskiej, badali miejscowe warunki i wydawali dekrety lecz nie ogłaszali ustaw. Drudzy zwoływali synody i wydawali statuty, w których wprowadzali normy prawa powszechnego ale zazwyczaj z uwzględnieniem miejscowych warunków. Inni wreszcie obejmowali tylko swymi ustawami wydanymi za granicą, Polskę jako część swej prowincji legacyjnej. Z legatów drugiej grupy szczególne znaczenie w omawianej kwestii miały statuty wrocławskie Jakuba z Leodium z 1248 r. Pojawiający się w XIV w. stali kolektorzy — nuncjusze pełnili w pewnym stopniu funkcję nadzoru i często mieli prawo dyspensowania *a defectu natalium*. — Ze względu na opieszałość a może i cichą opozycję niektórych biskupów w realizowaniu reformy przeprowadził Kietlicz wizytację poszczególnych diecezji. Legat Jakub polecił w 1248 r., aby metropolita corocznie wizytował osobiście wszystkich swych sufraganów, ich kościoły, duchowieństwo i wiernych, korygując i reformując obyczaje. Możliwe, że ustawy synodu prowincjonalnego z 1285 r. w sprawie celibatu spowodowane były tymi wizytacjami.

Główny ciężar wydzwignięcia szerokich mas duchowieństwa do poziomu życia bezżennego spoczął z natury rzeczy na biskupach. Zdaje się, że w związku z tym z powodu wielkiej rozległości ówczesnych diecezji i rosnącej liczby kleru nastąpił w początkach XIII w. podział biskupstw na archidiakonaty. Potwierdzeniem tego wniosku jest fakt, że ówczesne i późniejsze

ustawy synodalne niemal zawsze wspominały o archidia-konach w łączności z wizytacją i tępieniem nadużyć przeciw celibatowi. Synod sieradzki z 1233 r. stwierdzał istnienie tych funkcji u archidiakonów i korygował niedbalstwa i uchybienia w spełnianiu tego obowiązku. Tak samo legat Jakub wprowadził w 1248 r. dla utrwalenia celibatu nadzwyczajną wizytacją dokonywaną przez biskupa, archidiakonów lub innych mężów. Legat Gwido zarządził w 1267 r. przez 3 lata nadzwyczajne wizytacje dwa razy w roku, a później na stałe roczne kontrolowanie duchowieństwa. Coraz wyraźniejsza była tendencja, aby rozszerzyć zakres wizytacji przeprowadzanych osobiście przez biskupów. Nakazy wizytowania powtarzały się częściej w XV w.

Ponieważ przy rozległości archidiakonatu oraz trudnych warunkach komunikacji i braku bezpieczeństwa podróży częstsze wizytacje wymagały wkładu pracy i kosztów, stąd też już od początku XIII w. zakradły się nadużycia. Z uchwał synodalnych wynika, że polegały one albo na milczącej zмовie między wizytującym archidiakonem a winnym przestępstwa plebanem albo na wygórowanych żądaniach materialnych archidiakona wobec wizytowanego albo na wymierzaniu niesłusznych kar w razie niespełnienia przesadnych wymagań. Prawdopodobnie najczęstsze i najtrudniejsze do zwalczania ze względu na zbieg interesów dwu stron było pierwsze nadużycie, które polegało na pobraniu przez archidiakona zwrotu kosztów, zwanych prokuracją, z pominięciem obowiązkowego wizytowania. Już w r. 1233 synod piętnował to jako rzecz dawną. To nadużycie trwało przez całe średniowiecze, gdyż i synody i statuty kodyfikacji z 1420 r. ściagały je ekskomuniką zaciąganą czynem. Od r. 1248 wprowadzono obowiązek restytucji poczwórnej wartości otrzymanych w ten sposób prokuracji. Od tego czasu zakazywano też przyjmowania prezentów i pobierania prokuracji w gotówce. Niektóre synody diecezjalne podawały łagodniejsze normy. Zastrzeżono się jednak, że za przyjmowanie pieniędzy od publicznych konkubinariuszy w celu uchronienia ich przed karami spada na archidiakonów siłą faktu ekskomunika. — Synody broniły duchownych przed nadmiernymi kosztami wizytacji. Legat Gwido

określił w 1267 r., że orszak wizytatora winien pomieścić się na siedmiu wozach. Statuty Janisława w 1326 r. zdecydowały, że dziennie można wziąć tylko jedną prokurację, choćby wizyta objęła wiele miejscowości. Te same statuty piętnowały ogłaszanie przez wizytatorów niesłusznych kar.

Ustawodawstwo przepisywało również sposób wizytacji. Biskup miał prawo delegowania wizytatorów poza archidiakonami. Gdy już pod koniec XIII w. niektóre archidiakonaty obejmowały 100 lub więcej parafii, konieczne było posłużenie się dziekanami wiejskimi. Wizytowali też delegaci synodów i instygatorzy — *instigatores officii*. Wydaje się, że na przełomie XIV i XV w. oddzielono wykrywanie przestępstw od ich osądzania i wymierzania kar. Tzw. sądy synodalne spotyka się tylko w diecezji chełmińskiej i częściowo wrocławskiej. Najpierw badał wizytator stan życia duchownego wiernych i upominał świeckich wykraczających przeciw moralności. Sprawę obyczajów plebana rozpatrywał oddzielnie. Możliwe, że poza wypadkami faktycznie notorycznymi posługiwał się on zeznaniami kilku zaprzysiężonych parafian. Rotę przysięgi i pytania dla tych osób podawały formularze sięgające swymi początkami prawdopodobnie XIII w. Dokładniejsze są formularze XV-wieczne. Wydawano też instrukcje dla wizytatorów. Rzecz jasna, że sprawa celibatu stanowiła tylko jeden z przedmiotów dochodzenia wizytacyjnego. Na zlecenie Marcina V z 1422 r. wydano nową instrukcję dla specjalnych wizytatorów — delegatów prymasa. Dotyczyła ona między innymi sprawy celibatu..

*

Wykrywanie i ściganie osób przekraczających ustawy o celibacie odbywało się według norm procesu karnego podanych przez prawo powszechne. W r. 1199 Innocenty III wprowadził obok zasady skargowości formę inkwizycyjną czyli śledczą. Polegała ona na samorzutnym wszczęciu dochodzenia przez władzę, która dowiedziała się o przestępstwie z rozgłosu publicznego lub z doniesienia wiernych. Inkwizycja miała na celu dotarcie do prawdy. Śledztwo nie było skrepowane formalnościami pro-

cesowymi. Z ustawami soboru z 1215 r. a następnie z Dekretami Grzegorza IX rozpowszechniła się też forma procesu inkwizycyjnego. Używano jej między innymi do zwalczania nadużyć przeciw celibatowi. Zaprzysiężone zeznania wiarygodnych świadków o istnieniu rozgłosu o przestępstwie stawiały duchownego w stan oskarżenia. Obok śledztwa stosowano w sprawach o przekroczenia celibatu także inne formy procesowe.

W Polsce uniezależnianie duchownych od fundatorów świątyń i beneficjów oraz wprowadzenie *privilegium fori* wzmocniło władzę biskupa nad klerem. Sprawy o naruszenie celibatu sądzili według synodu z 1233 r. archidiakoni. Uwolnienie od kary przez nich nałożonej mogło nastąpić tylko za wiedzą i zgodą biskupa, który mógł sobie zastrzec dokonanie tego aktu. Dalsze synody nakazywały, aby o każdym fakcie nadużyć powiadamiać biskupa. Jak wskazuje statut płocki z 1398 r. odjęto w tym czasie archidiakonom prawo sądenia spraw o celibat i przekazano je oficjałom wprowadzonym w II połowie XIII w. Świadczy to o zaostrzeniu walki z nadużyciami i zapewne też o zmniejszaniu się liczby procesów.

Punktem wyjściowym procesu było najczęściej śledztwo, rzadziej doniesienia patronów, innych duchownych lub oskarżenia wzajemne. Przy śledztwie nie wystarczało podejrzenie pojedynczych osób ale musiało ono znaleźć wiarę u ogółu dobrych i poważnych ludzi. Nie przyjmowano pism anonimowych ani świadectw od osobistych nieprzyjaciół. W razie faktu notorycznego legat Jakub polecił w 1248 r. przystąpić z miejsca do karnego upomnienia i nakazu zerwania grzesznych związków. Potępił legat zwyczaj przysięgania przestępcy przeciw publicznej prawdzie. Sądy XV-wieczne żądały również od publicznego przestępcy przyznania się do winy. W wypadku zaprzeczenia oskarżonego domagano się od niego tzw. purgacji czyli przysięgi niewinności złożonej przez osobę zainteresowaną i świadków zwanych współprzysiężnikami. Mogli być nimi ludzie tego samego stanu i równej godności. Sędzia ustalał ich ilość. Zazwyczaj było ich od 2 do 7. Zaniechanie purgacji oznaczało przyznanie się do winy. Dowód przestępstwa stanowiły zeznania świadków oraz domnie-

mania ustawowe. Niestawiennictwo w sądzie, lekceważenie zarządzeń sędziego w toku procesu i opór przy wykonaniu wyroku stanowiły nie tylko dowód przestępstwa ale były ścigane sankcjami, najczęściej ekskomuniką. Skazanemu przysługiwała apelacja od archidiakona do oficjała, od oficjała do arcybiskupa lub do oficjała sądu metropolitalnego. Nie można zgodzić się ze zdaniem, że system ten zwłaszcza przy instytucji oczyszczenia dawał szerokie pole dla bezkarności. Przecież mimo złożonych przysięg sędzia wydawał nakazy, których naruszenie było domniemaniem kontynuacji przestępstwa. Wobec ówczesnych poglądów na przysięgę i kar za krzywoprzysięstwo, nie było też łatwe znalezienie współprzysiężników.

Sędziowie kościelni dążyli do poprawy przestępcy i umożliwienia mu dalszej pracy. Nie mamy jednak śladu, aby w okresie wprowadzania celibatu w Polsce, tj. w XIII w. posługiwano się księgami pokutnymi. Trudne było zresztą stosowanie długotrwałych odosobnień. Przed synodem sieradzkim w 1233 r. wizytujący archidiakon suspendował niepoprawnych i sam uwalniał od tej kary. Synod żądał do absolucji wiedzy i zgody biskupa. Choć jest możliwe, że biskup naznaczał przy tym pokutę, istotnym warunkiem było zerwanie z okazją do grzechu i obietnica poprawy. Na te warunki kładł nacisk legat Jakub w 1248 r. dodając, że przeciw zniesławionemu, który nie oddalił okazji do grzechu, przysługuje zarzut pozbawiający go prawa prowadzenia procesu w sądach kościelnych. — Wyrazem zaostżenia kursu było wprowadzenie kar *latae sententiae*, co ułatwiało procedurę przełożonym. Przy uwolnieniu od nich żądano zerwania z okazją i rękojmi zmiany postępowania. Zależnie od ilości spraw i trudności zwalczania przestępstw, reformowano procedurę. Po próbach krańcowych rozwiązań w końcu XIII i w pierwszej połowie XIV w. większość statutów z końca XIV i w XV w. przepisywała zespół oznaczonych środków represji pozostawiając równocześnie biskupowi uwzględnianie indywidualnych warunków przestępcy i oddziaływanie wychowawcze.

Z ogłoszonych źródeł XV-wiecznych dowiadujemy się, że nie wszystkie sprawy o celibat rozpatrywano drogą sądową. Prak-

tykowano upomnienia ojcowskie i posługiwano się procedurą administracyjną wobec jednostek dających większe gwarancje poprawy.

Dalszym stopniem było żądanie pisemnego zobowiązania się do zaniechania grzechów i złożenia kaucji pieniężnej. Częściej kierowano sprawę do sądu. Oficjał ograniczał się nieraz do upomnienia i wydania nakazu karnego, aby oskarżony w określonym terminie oddalił okazję do grzechu pod groźbą oznaczonych kar: grzywny, aresztu lub pozbawienia beneficjum. Zależało to od faktu, czy był to pierwszy występek czy recydywa, czy okazję już usunięto czy jeszcze nie, czy nie łączyły się z tym inne przestępstwa, czy powstało publiczne zgorszenie itp. Najniższą sankcją była kara synodalna czyli nakaz zapłacenia trzech grzywien. Czasem, zwłaszcza przy większej sumie, ukarany wolał odbyć areszt. Przy wyraźnie złej woli, wywołaniu zgorszenia lub recydywie sąd pozbawiał wolności — od tygodnia do roku. Niekiedy żądano przysięgi lub kaucji, że pozwany podejmie tę karę w oznaczonym czasie. Sprzeciw karał sędzia ekskomuniką. Przy uporczywej recydywie i wielkich występkach groziła sankcja pozbawienia beneficjum i jako ostateczność wydalenie z diecezji. Były to wyjątkowe wypadki. Na ogół niższe kary odnosiły skutek. Dodawano do nich upomnienia i nakazy na przyszłość. Czasem określał sędzia pokutę dla aresztowanych w postaci umartwień co do pokarmów. W decyzjach sądowych widoczny jest wpływ kodyfikacji z 1420 r.

3. Próba oceny poziomu moralności

Wyniki ponawianych wysiłków ustawodawstwa, administracji i sądownictwa kościelnego można by w pewnym stopniu zmierzyć, gdyby najpierw udało się ustalić proporcję między liczbą osób zobowiązanych do zachowania celibatu, których postępowanie nie budziło podejrzeń u religijnych i rozumnych ludzi, a grupą tych którzy narażali się na uzasadnione podejrzania i w konsekwencji na konflikty z władzą kościelną.

Utrudnia to brak dokładnych danych co do liczby duchowieństwa święceń wyższych, gdyż nie wiemy, o ile ona przewyższała

ilość dających się wykazać kościołów. Jeszcze bardziej zawiła jest kwestia ilości osób, które zasługiwały na śledztwo i proces karny. Subiektywna i najczęściej mylna jest opinia autorów źródeł narracyjnych. Trzeba ograniczyć się do źródeł powstałych bezpośrednio w związku z faktami a bez zamiarów historiograficznych.

Pod tym względem statuty legackie niewiele dostarczają materiału. Choć synody prowincjonalne i diecezjalne więcej uwzględniały bolączki terenu, często jednak ograniczały się one do recepcji obiegowych szablonów obcych lub polskich. Należało by prowadzić specjalne studia źródłoznawcze, aby stwierdzić, w jakim stopniu przepis był wynikiem lokalnej potrzeby. Trudne to jest, gdyż doskonały ustawodawca dąży zawsze do objęcia swą normą wypadków zdarzających się nawet najrzadziej. Po wtóre, w średniowieczu nie dbano o precyzję wyrażeń. Świadczy o tym przykład statutów krakowskich Nankera z 1320 r. i Grota z 1331 r. Pierwsze uzasadniały normy przeciw naruszaniu celibatu *propter multitudinem* przestępstw, które zbrukały *plurimos per omnes dioecesis... fines dilatando*. Drugie zaś w podobnym uzasadnieniu stwierdziły, że przepisy o celibacie *a nonnullis... violantur*. Treść tych zwrotów więcej się różni niż poziom obyczajów w r. 1320 i 1333. Nie są też ściśle wyrażenia kazań synodalnych dążące do wywołania wstrząsu u słuchaczy.

Najwięcej stosunkowo danych należało by spodziewać się po aktach sądowych. Zbadanie liczby duchowieństwa w poszczególnych diecezjach i ilości spraw rzuciłoby światło na badaną kwestię. Wydany przez Ulanowskiego wybór zapisek sądowych jest niekompletny i wymaga korektury o tyle, że trzeba odrzucić sprawy tych, którzy zdołali się uniewinnić. Zauważyć też trzeba, że wydane zapiski obejmują okres przeszło 100-letni z terenów czterech diecezji. Jeśli przyjmiemy, że w jednej diecezji było 1000 osób obowiązanych do celibatu — w większych diecezjach było przecież więcej — i jeśli przez jeden wiek uzbierało się w aktach 1000 spraw karnych z każdej diecezji, wynikałby stąd wniosek, że rocznie osądzono średnio 10 przestępstw, czyli, że pociągano do odpowiedzialności 1% ogółu obo-

wiązanych do celibatu. Jest to oczywiście dowolne rozumowanie. Ilustruje wszakże, jak skomplikowany jest problem i z jak wielkim krytycyzmem trzeba przystępować do wydawania sądów.

Jeśli niemożliwe jest podanie przekroju obyczajowości duchowieństwa w poszczególnych okresach, nasuwa się pytanie, jaka na omawianym odcinku czasu zaznaczała się tendencja w zachowywaniu nałożonego obowiązku. Można pokusić się o wskazanie przynajmniej niektórych charakterystycznych rysów. Choć wysiłki Kietlicza zostały uwieńczone powodzeniem i stłumiły jawną opozycję, to jednak bierny opór i kontynuacja dawnego zwyczaju w pojedynczych wypadkach trwały przez długi okres czasu. Biskupi byli zapewne pobłażliwsi dla starszych, a większy nacisk kładli na kandydatów do święceń i na wytworzenie opinii wiernych przychylniej dla nowego prawa. W XIII w. w okresie wzmagającej się kolonizacji i rozbudowy sieci parafialnej było to, jak świadczą statuty synodów, palące zagadnienie. Szczytowym punktem nacisku ustawodawczego były, zdaje się, statuty legackie z 1279 r. i prowincjonalne z 1285 r. Gdy idzie o skutek tej akcji, można przyjąć, że przynajmniej wzmagająca ona u duchownych świadomość nakazu prawa a wśród wiernych opinię za celibatem. Statuty synodalne docierały w XIII w. do każdej parafii i były nawet wywieszane na tablicy obok ołtarza. — Choć przesłanki te zdają się prowadzić do wniosku, że czas pracował na korzyść celibatu, źródła historyczne, które świadczą, że jeszcze w XIV w. niektórzy duchowni żyli jakby w legalnym małżeństwie, zmuszają do ostrożności. Tym bardziej, że w XIV w. poza diecezją krakowską opadła w omawianej kwestii działalność synodalna. Rosnąca ilość beneficjów, podnosząca się zamożność oraz uprzywilejowanie duchowieństwa przy złych przykładach z Zachodu powodowały zeświecczenie i zmniejszenie się jego aurytetu w społeczeństwie, co w konsekwencji prowadziło do obniżenia poziomu obyczajów. Przy braku podniety i kontroli ze strony władz następował opad naturalną siłą bezwładu.

Nową erę zapoczątkował synod krakowski biskupa Wysza (1396) i plocki biskupa Kurdwanowskiego (1398). Zwoływano synody i w innych diecezjach. Ukoronowaniem tej akcji była

kodyfikacja Mikołaja Trąby z 1420 r. W oparciu o ten zasadniczy akt podjęto działalność reformatorską w diecezjach. Nie można jednak sądzić, że nastąpiła zupełna poprawa. Wnoszenie skarg sądowych z racji zniesławienia w związku z prawem celibatu i piętnowanie jednostek prowadzących życie gorszące świadczy przecież o wzroście opinii za celibatem. Tak samo podniesienie wykształcenia teologicznego i znajomości przepisów kościelnych ułatwiało pracę biskupów również i na tym odcinku. Oprócz tego konieczne było jednak zwrócenie uwagi na wychowanie i moralne urobienie kandydatów do święceń. Dopiero sobór trydencki przez dekret o seminariach duchownych postawił całe zagadnienie na innej płaszczyźnie.
